N^er 81. ROK 1846. PIĄTEK 17 KWIETNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedyńczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
6	27" 4, 193	+ 7° 0	2, 99	PPł. Wschodni słaby	Pogoda z Chmurami	w nocy Deszcz
15 2	3, 893	15, 7	3, 79	Wschodni ,,	,,	
10	4, 310	10, 4	4, 27	Pn. Wschodni ,,	Chmury	

Wiadomości zagraniczne.

— *Petersburg 31 Marca.* —

Jego Cesarska Wysokość xżę Maxymilian Leuchtenbergski raczył zaszczycić Cesarski uniwersytet przyjęciem tytułu członka honorowego tegoż uniwersytetu.

Policzony, przez ukaz Cesarski z d. 1 lipca 1839 roku, do Sekretaryatu Stanu Królestwa Polskiego, a późniéj sprawujący obowiązki dyrektora kancelaryi Jego Cesarskiéj Mości Sekretaryatu Stanu Królestwa, rzeczywisty radca Stanu Zadarnowski otrzymując na własną prośbę, z powodu osłabionego zdrowia, uwolnienie od służby, najmiłościwiéj mianowany radcą tajnym.

Zostający przy ministrze sekretarzu Stanu Królestwa do szczególnych poruczeń, radca Stanu, hr. Arkazyusz Goleniszczew-Kutuzow, najmiłościwiéj mianowany został rzeczywistym radcą Stanu.

— *Anglia.* —

Posiedzenie izby niższéj z d. 27 marca.— (Uzupełnienie.) Po kilku mowach za i przeciw bilowi zbożowemu, zabrał głos p. Peel w którym usprawiedliwiał swe postępowanie w ogólności. Gdyby rzucano na niego, pociski mówił minister, jako na prywatnego człowieka, nie zważałby na to wcale, ale jako minister korony musi zważać zażalenia i dowieść, że nie zawiódł żadnego przyrzeczenia i nie wystawił na cios swego stronnictwa. Twierdzono, że jego polityka nagle i niespodzianie zmieniony kierunek wzięła; temu wprost zaprzecza. Już w r. z., gdy p. Villiers przedłożył swój wniosek przeciw prawom zbożowym, oświadczył on (p. Peel), że tych praw nie może bronić z tych samych powodów, jak największa część mówców, i jest przekonany, że liberalna zasada, jaką musiano w polityce handlowéj zastósować, w niezbyt dalekim czasie będzie musiała być zastósowana i do stosunków rolnictwa. Dla tego też już wówczas lord Howick powiedział, że jego (pana Peel) mowa, prócz małéj liczby miejsc, uważaną być może za najlepsze usprawiedliwienie motywów pana Villiers, i tak nazwane *Protection Society* już wówczas uchwaliło rezolucye, w których wynurzyło swą nieufność względem polityki ministra co do stosunków rolniczych. Następnie okazał się nieurodzaj w Irlandyi, który przynajmniéj czasowe zawieszenie praw zbożowych uczynił koniecznem, zawieszenie, którego nieuchronném następstwem byłoby zupełne zniesienie praw zbożowych. W końcu listopada wydał był instrukcye do władz w Irlandyi względem ich postępowania podczas obawianego głodu i szerzenia się chorób, a przy układaniu tych instrukcyj wyjaśniło się, że zawieszenie i następne zniesienie praw zbożowych nie mogą być dłużéj omijane, i że bez nich instrukcye byłyby bezpożyteczne. Wygotowane przez niego w tym względzie uwagi świadczą za tém, że nawet bez przychylenia się do tego jego kollegów, na własną odpowiedzialność byłby zawiesił prawa zbożowe.—Minister przeszedł następnie do usprawiedliwienia przedłożonego środka i wykazał potrzebę rękojmi przeciw nienaturalnemu podniesieniu się cen pszenicy, ze względu na cierpiący interes fabryk, który bez uszkodzenia rolnictwa przez teraźniejszy środek może być ulepszony. W końcu mowy wyjaśnił minister swoje stanowisko względem stronnictw w Parlamencie w następujący sposób:

»Wiem ja, że już nie raz powiedziano, iż dni moje, jako ministra, są policzone. Ale ja tego środka nie zaproponowałem, aby mój ministeryalny byt przedłużyć, lecz tylko dla uniknienia wielkiéj niedoli narodu i dla opieki wielkiego publicznego interesu. Wiem, że mnie pytano, jak też długo jeszcze liczyć mogę na wsparcie lub zaufanie tych członków, bez głosów których nie mogę się spodziewać przeprowadzenia tego bilu przez izbę?—na jak długo liczę na ich wsparcie w innych przedmiotach? Wiem tak dobrze jak ci, którzy mi te uwagi

czynili, że żadnéj pretensyi nie mam do wsparcia i zaufania owych członków. Uznaję ja i przypuszczam, że przeprowadzenie tego środka ich wsparciu winien jestem. Jeżeli przejdzie, to tylko za ich pomocą. Ale w takim razie udzielają mi swego wsparcia z powodów publicznych, czuję przeto i uznaję dla nich mój obowiązek publiczny, jako publiczna osoba. Ja to przypuszczam i dla tego umyślnie unikałem wszystkiego, coby tego nie potwierdzało. Wiem że 112 członków stanowią całą liczbę tych, którzy zgadzają się ze mną w ogólnéj polityce, mnie w téj okoliczności wspierają, i że ci 112 członków tylko jednę szóstą część izby wynoszą; znajduję przeto bardzo naturalném, że powątpiewają o trwałości mojéj władzy. Ale niech nam tylko dozwolą ten środek przeprowadzić, i zadosyć uczynić mojéj prośbie, wstrzymując jeszcze swe niechęci w czasie jego przeprowadzania. Gdy już przejdzie, możecie wówczas panowie tak w téj jak w tamtéj stronie izby przedsiębrać środki, jakie chcecie, aby mojemu politycznemu bytowi koniec położyć. Zapewniam was panowie, że daleko więcéj żałować będę utraty waszego zaufania, niż utraty politycznéj władzy. Skargi, jakie przeciw mnie w tym punkcie wnoszą, są błogie, bo czuję, że są niesłuszne. (Samo zadowolenie). Każdy w własnych piersiach i w własnéj wiedzy nosi szalę, która prawdziwą wagę zarzutów oznacza, i gdybym w skutku jakiejbądź złéj i niegodnéj pobudki postępował, dziesiąta część wzniesionych przeciw mnie obwinień byłaby dostateczna do zniweczenia mojego bytu jako publicznéj osoby.... Jeżeli upadnę, będę miał zadosyćuczynienie wiedzieć, iż nie upadam dla tego, że dla jednego stronnictwa jestem przychylnym i że interesa stronnictwa nad powszechne interesa kraju przeniosłem; ale uniosę z sobą to miłe przekonanie, że przez cały ciąg mego urzędowania, usiłowaniem mojem było, usunąć monopola, wesprzeć przemysł, znieść ścieśnienia handlu, ciężary podatkowe zarówno rozdzielić, i polepszyć położenie tych co pracują.«

Po téj mowie objawiło się wielkie i powszechne zadowolenie. Następnie zezwoliła izba, jak już donieśliśmy na drugie odczytanie bilu zbożowego.

— *Londyn* 30 *Marca.* —

Dziś w obudwóch izbach, w izbie wyższéj xiążę Wellington, a w izbie niższéj sir Robert Peel zapowiedzieli, że w przyszły czwartek rząd zaproponuje uchwałę podziękowania dla jenerała Smith za odniesione pod Alival nad Sykami zwycięztwo. Zresztą narady Lordów nie przedstawiały nic ważnego.

Po drugiem odczytaniu bilu zbożowego w izbie niższéj z tak znaczną większością głosów, przyjęcie jego w téj izbie zdaje się nie ulegać żadnéj wątpliwości. Ale tem niepewniejszy jest jego los w izbie wyższéj.

Od siedmiu tygodni nad rzeką Sutlecz stoczona została, czwarta wielka bitwa w któréj szaniec przedmostowy Syków z wielką stratą stron obudwóch przez Anglików zdobyty został. Miało poledz 12,000 Syków i 65 dział dostało się w ręce Anglików. Anglicy mieli mieć 350 zabitych i 2500 ranionych. Po bitwie ustanowione zostały punkta przygotowawcze do pokoju. Podane przez sir Henri Hardinge warunki były umiarkowane. Widocznie nie jest on skłonny do wcielenia Pendżabu do posiadłości angielskich. Sykowie mają tyle zapłacić, aby koszta wojenne zostały pokryte i Firozpure i Ludiana silnie ufortyfikowane dla zasłonienia granicy; tymczasem wojsko angielskie obsadzi Lahorę. Zdaje się, że na tem wojna się skończyła, ale zbyt wiele ludzi kosztowała.

Z Berlina 3 kwietnia. (Drogą telegraficzną z Londynu). Wojsko angielskie po krwawem zwycięztwie przeszło rzekę Sutlecz d. 10 lutego. Xiążę Waldemar pruski i jego świta cieszą się zupełnem zdrowiem; ich listy nadeszły do Londynu. Jeneralny gubernator podziękował im publicznie za ich waleczną pomoc w bitwie.

Początek i teraźniejszy stan Syków. —Na kilka miesięcy przed śmiercią Rundżit Singa powiedział znany Osborne, że dla Aglii nie ma innego środka, jak zająć kraj Syków czyli Pendżab (Pięciu rzek), skoro tylko Rundżit umrze. Jakoż widzimy, że już teraz nad rzekami Sutlecz i Indus nie idzie o posiadanie jednéj prowincyi mniéj lub więcéj, ale o zabezpieczenie i ustalenie potęgi angielskiéj w Indyach wschodnich, a nawet prawdopodobnie o powszechną walkę między dwoma mocarstwami, z których jedno potężném jest przez cywilizacyę, a drugie przez brak tejże cywilizacyi. Przy ważności téj walki i jéj następstw, i przy wielkiém interessowaniu się nią całéj Europy, nie będzie zbytecznem objaśnić ją szczególniéj pod względem stosunków europejskich. Cofnąwszy się o kilka kroków, musimy zacząć od krótkiego opisu widowni wojny i obustronnych sił bojowych.

Sykowie czyli Sejkowie nie są narodem, różniącym się od sąsiadów starożytnością, mową i obyczajami, ani pokoleniem, odłączonem od innych pokoleń przez pochodzenie i odgraniczenie, ale są sektą religijną, która w ostatnich czasach uczyniła się panującą. Około 1500 r. wystąpił w okolicy Lahory prorok nazwiskiem Nenek (Nanak), i nauczał oczyszczonéj religii cnotliwéj, w któréj słudzy Bramy i Mahometanie ręce sobie podać mają. Zwolennicy jego nazwali się Sikami, t. j. »*uczniami*«. Byli oni po większéj części Indyanami (Hindu) lub Mahometanami, a liczba ich do tego stopnia wzrosła, że w swéj religijnéj sile i w swym fanatyzmie nie tylko przeżyli wszystkie prześladowania, ale nawet sami rząd owładnęli, a lubo zaledwie milion dusz liczyli, opanowali jednak Pendżab z Kaszmirem, Peszewar i środków z Ladak, ogółem 8 tysięcy mil kwadratowych z blizko sześć milionami mieszkańców. Stosunki ich do mieszkańców krajowych są pra-

wie takie, jak niegdyś Wehabitów w Arabii, Turków w Grecyi, a poniekąd także jak Anglików w Irlandyi. Na początku tego stulecia państwo Syków rozpadło się na 12 części (Misal), z których każdą rządził udzielny xiążę (Sirdar), gdy właśnie wyszedł na świat Psammetich dla téj doderkarchii. Rundżit Sing podstępem i siłą zagarnął zwolna pod swoje berło wszystkie Misale, zdobywając coraz nowe kraje to na północy, to na wschodzie i zachodzie. Jak niegdyś Psammetich utrzymywał przyjaźń z oświeceńszemi cudzoziemcami z Grecyi dla zabezpieczenia się przez to od swego własnego narodu, tak też uczynił Rundżit z Anglikami, którym atoli mało dowierzał i mało dobrego świadczył. Wcześnie już otworzył swoje pułki dla oficerów francuzkich, którzy wojsko jego utworzyli, wykształcili i przyprowadzili do tego stopnia organizacyi i zręczności, z którą ku zdziwieniu swych zwycięzców walczyło nad rz. Sutlecz. *(D. n.)*

— *Bombaj* 3 *Marca.* —

Całe wojsko angielskie, po zadaniu stanowczéj klęski Sykom i wypędzeniu ich za Sutlecz, wkroczyło dnia 12 lutego do Pendżabu, którego stolica najdaléj d. 24 lutego musiała już być w ręku anglików. Ważniejsze szczegóły téj stanowczéj dla anglików bitwy, są następujące: Jenerał Smith, we 4 dni po swojem zwycięztwie pod Aliwal, to jest d. 3 lutego, kazawszy zburzyć twierdze Gungroma, Buddival i Nurpur, i pozostawiwszy brygadę pułkownika Wheeler dla zasłonienia przybyć mających dział ciężkiego kalibru, wyruszył ze swego stanowiska dla połączenia się z głównym korpusem pod Herrikih i wypędzenia syków z ich stanowisk z téj i z tamtéj strony rz. Sutlecz. Dnia 8 lutego stanął w głównéj kwaterze i natychmiast poczyniono przygotowania do uderzenia na główne stanowisko nieprzyjaciół z téj strony Sutleczu, które składało się z wiadomego szańca przedmostowego, bronionego przez 70 dział i 30,000 Syków. Druga znaczna kolumna Syków obozowała po drugiéj stronie rzeki i miała kommunikacyę z owemi szańcami przez dobrze zbudowany most pływający; hiszpański inżenier, pułkownik Don Hurboe de Alcantare, zakładał owe szańce. Działania anglików, których liczba była 20,000, rozpoczęły się w nocy z d. 9 na 10 lutego. O godz. 3 z rana zajęli już anglicy poblizkie przez Syków opuszczone stanowiska, a skoro pierwsze promienie słoneczne rozproszyły mgłę działa rozpoczęły ogień. Częste explozye wozów amunicyjnych w obozie nieprzyjacielskim dowodziły skutku jego. Wnet atoli i Sykowie, przerażeni z początku bombardowaniem, rozpoczęli okropny ogień na stanowisko angielskie, tak, że uznano, iż szańce nie mogą być zdobyte samem bombardowaniem. Dla tego brygady pułkowników Stacy i Wilkinson otrzymały rozkaz przypuszczenia szturmu. Niebawem zagrzmiało 120 dział; rzeź była ogromna, i zdawało się być wątpliwem, czy fortyfikacye zdobyte będą; bo szturmujące pułki nie tylko wystawione były na wszystkie bateryе nieprzyjacielskie, ale także jazda Syków gotowała się do wycieczki. Sykowie, widząc linię angielską pomimo ognia niezachwianie naprzód postępującą, okazali niejakie wachanie się natychmiast więc anglicy zdobyli zewnętrzne fortyfikacye. Sipajowie współubiegali się z Europejczykami w zimnéj krwi i determinacyi. Następnie zbliżyły się i inne dywizye odwodowe anglików i otoczyły szańce; Sykowie zagrożeni ze wszystkich stron, rzucili się z bronią w ręku na anglików, dla wypędzenia ich z pierwszych fortyfikacyj. Tu wszczęła się okropna walka i zakończyła się dopiero wtedy, gdy wszystkie dywizye angielskie do boju wprowadzone zostały, i gdy jazda znalazłszy sobie drogę do szańców, artylerzystów nieprzyjacielskich przy ich działach pozabijała. Teraz dopiero ustał ogień Syków; w dzikiéj rozpaczy rzucili się oni na most; dziesiątkowani przez działa i ręczną broń anglików. Tysiące ich rzuciło się w rzekę, która skutkiem tego wezbrała, most załamał się w części, a rzeka zapełniona była tonącemi. Przez dwie godziny strzelali anglicy na tę massę ludzi, tak że woda w prawdziwem znaczeniu od krwi się zarumieniła. Po wyczerpaniu amunicyi piechoty, konna artylerya utrzymywała dalszy ogień, aż dopóki ani jednego człowieka na wystrzał widać nie było. Ustała litość, nie dawano pardonu. »Nietylko (mówi *Bombaj-Times*, dotkliwe ponieśliśmy straty, ale Sykowie prócz tego okrutnie pokaleczyli i mordowali wszystkich rannych, którzy się w pierwszéj chwili walki w ich ręce dostali. Bitwa trwała 5 godzin, a walka oburęczna 2 godziny. Strata anglików w bitwie z d. 10 lutego wynosiła 2383 ludzi, pomiędzy któremi 13 zabitych i 101 rannych oficerów europejskich i 303 zabitych oraz 1913 rannych podoficerów i żołnierzy. Polegli: jenerał Dick, brygadyer Taylor, podpułkownik Ryan, 2 kapitanów, 9 poruczników, 3 chorążych. Stratę Syków, z których bardzo wielu utonęło, podają na 10,000. Cały ich obóz wraz z 67 działami dostał się w ręce zwycięzców.«

Rozmaitości.

HRABIA de MONTE CHRISTO

4. Katakomby.

(Ciąg dalszy.)

Lucyan przeczuwał, iż się coś złego wydarzyć musiało, dla tego wrócił natychmiast pieszo do hotelu, który tylko o kilka minut drogi był oddalonym. Tam u bramy postrzegł jakiegoś nieznajomego, płaszczem osłonionego mężczyznę na ulicy, a domyślając się, iż to Alberta jest posłaniec, przemówił doń, pytając o przyjaciela. Nieznajomy zapytał wzajem czy ma zaszczyt mówić z panem Lucyanem d'Epinay, a otrzymawszy potwierdzającą odpowiedź, oddał Lucyanowi list od Alberta. Gdy jednak Lucyan nieznajomego z sobą do hotelu zapraszał, ten z osobliwszym uśmiechem

od zaproszenia się wymówił. Lucyan kazał przynieść świecę i wyczytał co następuje:

„Kochany przyjacielu.

„Otrzymawszy to pismo, bądź łaskaw wyjąć z mego portfolio mój list kredytowy, dołóż, gdyby tego potrzeba było, twój własny, pójdź do pana Tortoniego, i weź natychmiast 4,000 piastrów, które oddawcy tego pisma doręczysz. Nie piszę ci nic więcéj, i ufam zupełnie twojéj przyjaźni, równie jak i ty-w każdym razie mojéj zaufać mógłbyś.“

P. S. Teraz wierzę, iż są bandyci we Włoszech.

Twój przyjaciel
Albert de Morcef.“

Postscriptum pisane było w języku angielskim, a daléj następowało jeszcze kilka słów po włosku, téj treści:

„Jeżeli wymieniona powyżéj summa do jutra rana, najpóźniéj do szóstéj godziny, doręczoną mi nie będzie, natenczas margrabia Albert de Morcef z pewnością o siódméj godzinie już żyć nie będzie.

Luigi Vampa.“

W tak doraźnym przypadku postanowił Lucyan użyć śmiałego kroku, i przywiódł sobie na pamięć, co przed kilku dniami w Kolosseum był słyszał. Wreszcie zadzwonił, a na to wszedł sam gospodnik.

„Mój kochany signor Pastrini“ -- rzekł Lucyan „czy sądzisz, iż hrabia de Monte Christo jest w domu?“

„Tak jest *Eccelenza*; właśnie co przyszedł.“

Lucyan pospieszył natychmiast przez kurytarz do mieszkania hrabiego, który ze zwyczajną grzecznością go powitał. Lucyan okazał mu natychmiast list Alberta. Hrabia zapytał swego gościa, czy ma tyle pieniędzy w pogotowiu, a na przypadek, gdyby ich niemiał, ofiarował mu z uprzejmością swoją kiesę. Lecz Lucyan przedsięwziął przystąpić bez zwłoki do głównéj rzeczy i ozwał się do hrabiego.

„Mniemam, że gdybyś pan chciał się wdać w tę sprawę, mogłaby ona krócéj być załatwioną.“

„Jakto?“ zapytał hrabia zdziwiony.

„Ha, gdybyś pan sam do Luigiego Vampa się udał, jestem pewnym, iż Albert natychmiast byłby wolnym.“

„Ależ zkądżebym ja tak wielki wpływ nad wymienionym tu zbójcą miał wywierać?“

„Wszakżeś mu pan wielką przysługę wyrządził.“

„Jaką?“

„Nie ocaliłżeś życie Peppina?“

Hrabia zamyślił się na chwilę, a potem rzekł:

„A gdybym do Vampy chciał się udać, czyżbyś pan miał ochotę pójść ze mną?“

„Jeżeli panu towarzystwo moje jest miłe...“

„Więc dobrze; pójdziemy razem. Noc piękna; wycieczka w okolice *Campagna di Roma* jest w téj porze bardzo przyjemna. Lecz wprzód należy rozmówić się z posłańcem.“

To rzekłszy, przystąpił hrabia do okna i gwizdnął. Nieznajomy wysłannik Alberta zbliżył się do okna.

„*Salite!*“ zawołał hrabia, a nieznajomy w milczeniu wypełnił jego rozkaz i po kilku chwilach wlazł do pokoju przez okno.

„Ach toś ty, Peppino!“ rzekł hrabia.

Peppino zaś, zamiast wszelkiéj odpowiedzi, rzucił się do nóg hrabiemu, ucałował mu kolana i ręce. Monte Christo kazał mu powstać, i zapytał, jakim sposobem Albert w ręce Luigiego się dostał.

„Oto tak *Eccelenza*:“ -- odrzekł Peppino, opowiadając -- „Powóz francuza przejechał kilka razy obok powozu w którym Teresa siedziała. Francuz zaczął się zalecać, a to Teresę bawiło i przez żart odpowiadała na to zalotnie. On jéj na znak miłości kwiaty rzucał, ona jemu toż samo; rozumie się zawsze za pozwoleniem Luigiego, który przy niéj w powozie siedział. Wreszcie umówiono schadzkę w kościele San Giacomo, lecz tym razem nie Teresa, ale Beppo, mały 15 letni chłopiec, odebrał podług umowy, moccoletto od niego. Przy końcu ulicy Via Macello czekał powóz na francuza; Beppo mu oświadczył, iż go zawiezie do pobliskiéj willi za miastem. Przybywszy nad brzeg rzeki Almo, stanął powóz, a czterech zbrojnych ludzi za pomocą małego Beppa, pokonało z łatwością zawieszionego kochanka i zaprowadziło go do katakomb San Sebastiano, gdzie Luigi i Teresa już na niego czekali.“

„Ha“ -- odpowiedział hrabia z uśmiechem -- „wcale pocieszna przygoda! Dobrze przynajmniéj, iż miejsce zkąd go wydobyć mamy, jest tak romantycznie i malowniczo położone.“ (*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 15 do dnia 16 Kwietnia.

Jakowleff kuryer ces. ros., z Polski; -- Peterkiewicz Katarzyna, Sigmund Franz, z Galicyi; -- Hoff Ludwik, Adler Hermina, Arndt, Gülher Teodor, Thun Ludwik major kr. prus., Fröhlich Karol, Jaunert, Caspar Henryk, Weissenbach, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Neumark Marya ob., do Polski; -- Czernin szambelan ces. austr., Jakowleff kuryer ces. ros., do Galicyi.

Doniesienie Urzędowe.

Nro: 1436.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutek podania P. Franciszki Nonastownéj o ogłoszenie postępowania spadkowego po Rozalii Grzybczykowéj wniesionego, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora, na zasadzie art. 12 ust. Hypot. wzywa wszystkich prawo do spadku po Rozalii Grzybczykowéj pozostałego, a z domu N. 42 na Nowéj Wsi w gminie VIII. położonego, składającego się, mieć mogących, aby się z takowém w przeciągu trzech miesięcy do Trybunału zgłosili, w przeciwnym bowiem razie, spadek ten zgłaszającym się przyznanym zostanie.

Kraków d. 31 Marca 1846 roku.

Prezes Trybunału
Majer.

(2r.) Sekr. *Lasocki.*